Nr. 10. Lwów dnia 7. marca 1891. **Rok XXIV. Tom XLVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Zmiana w wydawnictwie „Rolnika“.

Jednym z środków służących do osiągnięcia celów, jakie sobie założyło nasze Towarzystwo, jest wydawanie czasopisma rolniczego, którem były dawniej od r. 1846 Rozprawy c. k. gal. Tow. gospod. a obecnie jest wydawany już od dwudziestu czterech lat „Rolnik“.

Zastanawiając się nad sposobami, jakby to pismo uczynić jaknajpożyteczniejszem dla ogółu ziemian i przyczynić się do najszerszego rozpowszechnienia tegoż, postanowił Komitet Towarzystwa wydawać odtąd Rolnika w własnym zarządzie i uprosił do prowadzenia redakcyi i nadal członka Komitetu prof. Władysława Tynieckiego, którego gruntowna wiedza fachowa i długoletnie doświadczenie najlepiej w tym celu kwalifikują a przydał mu do pomocy i do wspólnego z nim decydowania ważniejszych spraw redakcyjnych komisyę redakcyjną, którą składają obecnie członkowie Komitetu dyrektor Tadeusz Langie, dyrektor Władysław Lubomęski i prof. dr. Tadeusz Pilat.

Zapewniwszy sobie pomoc szerokiego koła współpracowników, zaprowadził komitet w „Rolniku“ następujące stałe działy: Sprawy ekonomiczne i podatkowe — rolnictwo — chów zwierząt domowych, mleczarstwo i gospodarstwo domowe — szkoły rolnicze — Towarzystwa rolnicze — sprawozdania handlowe — pytania i odpowiedzi — wiadomości bieżące i rozmaitości z zakresu rolnictwa.

Zmiany te wchodzą w życie z niniejszym numerem „Rolnika“.

Komitet Towarzystwa i komisya redakcyjna dokładać będą wszelkich starań, aby Rolnik jak najlepiej odpowiadał potrzebom gospodarzy wiejskich, aby poruszał wszelkie sprawy aktualne w dziedzinie rolnictwa, a w dziale pytań i odpowiedzi służył czytelnikom swoim fachową informacyą w każdej sprawie, w której do niego udać się zechcą.

W tej myśli zapraszamy wszystkich gospodarzy wiejskich a w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa do udziału w prenumeracie, której warunki pozostają niezmienione i do korespondencyi rolniczych z różnych okolic kraju, tak bardzo dla pisma naszego pożądanych.

Lwów dnia 5. marca 1891.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Własność tabularna w Galicyi.

Napisał

TADEUSZ PILAT.

Własność tabularna tj. własność ziemska niegdyś dominikalna, zapisana dawniej w tabuli krajowej a obecnie po największej części już w nowych księgach hipotecznych, prowadzonych przez sądy krajowe i obwodowe, stanowi u nas osobną kategoryę prawną własności ziemskiej, która zajmuje pod niejednym względem odrębne stanowisko w prawie publicznem.

Pod względem ekonomicznym własność tabularna obejmuje całą własność wielką, a obok tego, przeważnie skut-

kiem parcelacyj po roku 1858 przeprowadzonych, nie małą część własności średniej i pewien procent własności drobnej bez względu na to, jakie granice pod względem obszaru przyjmiemy dla każdej z owych trzech kategoryj. Mimo tych różnic w rozmiarach, za któremi idą różnice w sposobie uprawy i kierunku gospodarstwa, własność tabularna wykazuje u nas wspólną cechę ekonomiczną w tem, że przoduje w postępie rolnictwa innej własności w kraju. Wiadomo każdemu znającemu stosunki krajowe, że u nas, podobnie zresztą jak gdzieindziej, wszelkie ulepszenia w uprawie ziemi, w chowie bydła, w przemyśle rolniczym, z folwarków dworskich rozchodziły się i rozchodzą się po kraju, nie mniej pewnem jest także, że ci, którzy zakupując parcele z dóbr tabularnych, zakładają na nich średnie lub drobne gospodarstwa rolnicze, należą jak już sam ten fakt dowodzi, do najbardziej przedsiębiorczych i zapobiegliwych gospodarzy wśród kategoryi średniej lub drobnej własności. Liczba drobnych i średnich posiadłości tabularnych jest już dziś wcale znaczną, zwłaszcza w niektórych okolicach kraju i dość szybko wzrasta, jednakże biorąc na uwagę kraj cały, stanowi obszar tych posiadłości jeszcze stosunkowo niewielką część obszaru całej własności tabularnej tak, że ogółem rzeczy biorąc, powiedzieć jeszcze można, że obszar własności tabularnej przedstawia w przybliżeniu obszar wielkiej własności w Galicyi.

Według najnowszych dat urzędowych, obszar Galicyi wynosi 13 640 646 morgów. Z tego obszaru własność tabularna zajmuje 5 362 245 morgów, zatem 39·31% całej powierzchni kraju. Według pierwotnego pomiaru stałego katastru, zatem mniej więcej około roku 1852 wynosił obszar własności tabularnej 5 773 009 morgów czyli 42·35% całego obszaru kraju. Ubytek własności tabularnej w ciągu ostatnich lat trzydziestu*) wynosi 410 764 morgów co czyni przeszło 3% całej powierzchni kraju. Zmniejszenie to nastąpiło w części w skutek wykupna służebnictw (około 2%), w części wskutek tego, że przy zakładaniu nowych ksiąg hipotecznych przeniesiono do ksiąg powiatowych (nietabularnych) znaczną część drobnych posiadłości wydzielonych z dóbr tabularnych.

W największej części powiatów galicyjskich własność tabularna zajmuje 30—40% lub co już mniej częste 40—50% całego obszaru; powiaty, w których ta własność zajmuje niżej 30% całego obszaru są przeważnie powiaty zachodnie zwłaszcza górskie i na Podgórzu, natomiast powiaty, w których własność tabularna zajmuje ponad 50% całeg obszaru są to powiaty lesiste w górach wschodnich i niektóre powiaty ze znacznym obszarem lasów wzdłuż północnej granicy kraju.

Z owych 5 362 245 morgów własności tabularnej przypada:

na lasy	2 937 399	morgów, czyli	54·78%
na role	1 723 046	„ „	32·13 „
na ogrody	27 670	„ „	0·52 „
na łąki	343 157	„ „	6·40 „
na pastwiska	213 782	morgów, czyli	3·99 „
na stawy i moczary	50 330	„ „	0·94 „
na nieużytki i wolne od podatku grunta	53 235	„ „	0·99 „
na place pod budowlami	13 625	„ „	0·25 „

Okolica, w których własność tabularna składa się przeważnie a niekiedy niemal wyłącznie z lasów, są to powiaty górskie a następnie powiaty wzdłuż północnej granicy kraju. Okolice, w których na własności tabularnej przeważa stanowczo uprawa rolnicza, są to powiaty podolskie wraz z częścią Pokucia, a następnie okolice Krakowa.

W stosunku obszaru zajętego pod główne rodzaje uprawy w całym kraju posiada własność tabularna 92·09% wszystkich stawów i moczarów, 83·53% wszystkich lasów, a tylko 26·07% czyli mało co więcej nad czwartą część wszystkich ról 22·54% czyli więcej niż piąta część wszystkich łąk, 14·49% wszystkich ogrodów, w końcu 16·54% wszystkich pastwisk.

W porównaniu ze stanem rzeczy przed laty trzydziestu, obszar ról tabularnych wzrósł w ciągu tych lat o 138 196 morgów czyli o 8·72% pierwotnego obszaru ról. W obrębie własności nietabularnej nastąpił również wzrost obszaru ról, jednakże nie w takim stopniu. Przybytek wynosi bowiem 232 066 morgów co czyni jednak tylko 4·98% pierwotnego obszaru ról w obrębie tej własności. Wzrost obszaru ról jest niezaprzeczonym dowodem postępów rolnictwa krajowego w ciągu lat trzydziestu zwłaszcza że równocześnie z tem rozszerzeniem uprawy rolnej uprawa ta stawała się także intenzywniejszą, chociaż nie wszędzie w tym stopniu, jakby to było pożądanem. We wszystkich innych rodzajach uprawy wykazuje własność tabularna ubytek obszaru w ciągu 30-letniego okresu. Przy łąkach i ogrodach ubytek ten jest nieznacznym. wynosi bowiem niespełna 1%, natomiast obszar lasów tabularnych zmniejszył się o 352 662 morgów czyli 10·72% początkowego obszaru, obszar pastwisk tabularnych zmniejszył się o 85 666 morgów czyli o 28·61% pierwotnego obszaru.

Dla lepszego ocenienia stosunków własności tabularnej w Galicyi warto porównać daty podane z datami, odnoszącemi się do stosunków większej własności ziemskiej w innych ziemiach polskich. Podczas gdy w Galicyi własność tabularna zajmuje 39·31% całej powierzchni kraju, to w W. Księstwie Poznańskiem własność niegdyś dominikalna, reprezentowana obecnie przez obszary dworskie, zajmuje 55·81% całej powierzchni. Z ogólnego obszaru ról stanowią role większej własności w W. Ks. Poznańskiem 48% w Galicyi role własności tabularnej tylko 26% z ogólnego obszaru łąk wypada w Poznańskiem na łąki większej własności prawie połowa, w Galicyi na łąki własności tabularnej tylko 22·54% czyli mniej niż czwarta część, wreszcie z ogólnego obszaru lasów stanowią w Poznańskiem lasy większej własności prawie 86%, natomiast w Galicyi lasy tabularne 83·53%.

W Prusiech Zachodnich większa własność zajmuje 45·41% z ogólnego obszaru tej prowincyi. Udział tej własności wynosi w obszarze ról 36·56%, w obszarze łąk

*) Rezultaty reambulacyi, na których opieramy się, odnoszą się do roku 1882.

35·23 %, w obszarze lasów 84·39 %, przeto z wyjątkiem lasów w każdej z powyższych cyfr znacznie więcej niż w Galicyi.

W Królestwie Polskiem według dat z r. 1877 (późniejszych niema) własność dworska prywatna (nie licząc własności państwa, rodziny cesarskiej, własności kościelnej i fundacyjnej) tudzież własność szlachty zagrodowej zajmują 48·27 % całej powierzchni Królestwa zatem znacznie więcej, niż wynosi w Galicyi udział własności tabularnej, w której mieści się już wszelka własnnść publiczna i rodziny cesarskiej.

Dla Wołynia i Podola rosyjskiego możemy podać daty z r. 1882. Na Wołyniu dobra prywatne zajmują 44·67 %, całdj powierzchni, na Podolu 46·04 %, a oprócz tego dobra należące do skarbu i do rodziny cesarskiej zajmują na Wołyniu 8·46 %, na Podolu 3·96 %. W każdym razie tedy własność większa zajmuje na Wołyniu i na Podolu część obszaru stosunkowo znoczniejszą niż w Galicyi.

Gorączka porodowa krów.

Jestto choroba niebezpieczna, czasem tak morderczа, że niekiedy do 80 % krów pada jej ofiarą. Zdarza się najczęściej u bydła nizinnego i nawiedza zwykle najlepsze krowy.

Obficie mleko dające, żarłoczne, w stajni utrzymywane, delikatnie zbudowane krowy, tłuste i dobrze odżywiane, albo dotąd skąpo a dopiero krótko przed ocieleniem dobrze i obficie żywione, albo wreszcie z pastwiska na karmę stajenną przeniesione, ulegają przedewszystkiem tej chorobie i to szczególnie często, gdy poród odbył się łatwo i prędko. Pierwiastki przeto nigdy nie ulegają tej chorobie (jest tu mowa o nerwowej gorączce porodowej), tylko najczęściej krowy średniego wieku, będące na szczycie mleczności, szczególnie od 3 do 5 cielęcia.

Choroba objawia się zwykle w przeciągu pierwszych 3 dni po ocieleniu. Częste zdarzanie się jej w miesiącach letnich starano się objaśnić przypuszczeniem jakiegoś pewnego stanu powietrza, podług nowszych jednak badań istota rzeczonej gorączki polega na tem, że nagle ubywa krwi w substancyi mózgowej; jak ta anemia (niedokrewność) przychodzi do skutku, dotąd nie zdołano jeszcze zgodnie objaśnić.

Rozpoczyna się z reguły nagle dreszczami. Ciepło skórne i wewnętrzne jest niskie, uszy, krzyż i nogi są często lodowato zimne, apetyt i odżywianie dotąd normalne ustaje nagle, niekiedy objawia się u chorych zwiększone pragnienie; wydzielanie krowieńca i moczu odbywa się niesporo, potem przychodzi mocna obstrukcya, mocz zaś nie odchodzi pomimo, że pęcherz jest przepełniony; wydzielanie mleka ustaje nagle. Oczy bydle przymyka i ma je zapadłe, spojrzenie zaś zmęczone, smutne i obojętne. Puls bije słabo ale bardzo szybko i nieregularnie, później staje się niewyraźny, oddech zaś jest powolny, głęboki, czasem stękający, serce bije kołacząc. W dalszym przebiegu zwierzęta stękają, kładą się najczęściej na prawą stronę opierając głowę w stronę lewej łopatki, nie mogą powstawać a są niespokojne, tarzają się czasem z jednej na drugą stronę, zdradzając boleści zgrzytaniem. W miarę osłabienia następuje prostracya i bezprzytomność i gdy brak pomocy, ginie krowa w kilka godzin albo najdalej po dwóch dniach.

Ozdrawianie objawia się obfitem wydzielaniem krowieńca i uryny, rozgrzewaniem się ciała, silnem biciem pulsu, apetytem i w ogóle wzmagającą się rzeźwością. W 1 do 3 dni choroba ustępuje, pozostawiając tylko pewne osłabienie, czasem uporczywe ubezwładnienie krzyża, mleczność zaś po przebyciu choroby powraca w zupełności.

Ponieważ choroba przychodzi nagle, przeto powinno się ciągle uważać na krowy ocielone, szczególnie w czas upalny, ażeby w razie pojawienia się pierwszych oznak choroby zastosowywać można było środki lecznicze, co jeżeli się czyni, prawie zawsze można liczyć na dobry skutek.

Chore krowy przeprowadza się najrychlej do miernie ciepłej stajni z obfitą i suchą ściółką, gdzieby w jak największym spokoju mogły przebywać odosobnione. Ciało chorego zwierzęcia skrapia się spirytusem kamforowym, poczem naciera się skórę wiechciami słomianymi albo jeszcze lepiej twardemi szczotkami, okrywa ciepłymi kocami dając im gdy okazują pragnienie, kwaskowate albo letnie klejkowate pójło. Dla ułatwienia wypróżnień daje się obfite enemy z zimnej wody. Wszystkie dotąd przeciwko gorączce zalecane wewnętrzne środki, jak sól glauberska, saletra, olej krotonowy, strychnina, aloes, opium, rumianek itp., okazały się albo bezskuteczne, albo skutek jest bardzo słaby, oprócz tego większa część środków przedstawia tę wadliwość, że przechodzą w soki zwierzęcia i w razie nieudania się kuracyi zatruwają mięso. Jako doskonały wewnętrzny środek przytaczają zadawanie większych ilości spirytusowych napojów; zwierze przeprowadza się w stan upojenia przezco wzmaga się szybko napływ krwi do mózgu. H. Theen zaleca użycie na 1 krowę 1 litra wódki albo 1 butelki mocnego wina (Portwein), powtarzając w razie potrzeby tę dawkę po upływie godziny: twierdzi, że nigdy nie zdarzyło mu się widzieć zawodu przy zastosowaniu powyższego lekarstwa.

Doświadczonym środkiem zapobiegającym pojawieniu się gorączki porodowej i którego zastosowaniem ostry charakter choroby z reguły łagodzonym bywa, jest zachowanie ścisłej dyety. Bardzo dobrze żywione krowy należy w ostatnich tygodniach przed ocieleniem żywić miernie; za silnie odżywiających makuchów najlepiej zaniechać całkowicie i dawać jako posilną karmę tylko grys, jako zaś karmę główną buraki z dobrą słomą. Także mierny ruch codzienny przed porodem jest bardzo zbawienny, jak niemniej dawka soli glauberskiej lub gorzkiej przyczynia się do regulowania stolca. Po ocieleniu chronić trzeba przed wszelkiem przeładowaniem żołądka i przed zaziębieniem i to tem staranniej, im łatwiej odbył się poród.

K. R.

W sprawie gospodarstwa stawowego.

Od lat kilkudziesięciu rozwinięto ogromną działalność, aby przez racyonalną poprawę rolnictwa i chowu bydła, podnieść dochody z ziemi, a wzrastającej ludności taniej i w większej masie pożywienia dostarczyć. Gdy tak się dzieje w innych gałęziach gospodarstwa, zagospodarowanie i wyzyskanie wód jeszcze bardzo dużo pozostawia do życzenia. Widzimy potoki, stawy, bagna, sadzawki leżące bez użytku, mokre łąki i pastwiska, dające bardzo małą ilość lichej karmy, a przecież wszędzie tam dałyby się często założyć stawy, które małym nakładem pracy i kosztów, dałyby znaczne i pewne dochody. — W Polsce stało gospodarstwo stawowe już w XV wieku bardzo wysoko. W wieku XVII dosięgało ono szczytu swego rozwoju i tak się rozpowszechniło, że Strojnowski w sławnem swem dziele wydanem w roku 1609 o hodowli ryb w stawach, uważa rybactwo za konieczną gałęź gospodarstwa wiejskiego. Szląsk i dawne księstwa Oświęcimskie i Zatorskie, przodowały w tym kierunku innym krajom. Przy końcu XVIII wieku, aż do połowy XIX, nietylko u nas, ale w całej Europie gospodarstwo stawowe zaczęło upadać. Stawy pospuszczano, a miejsca dawniej wodą zalane, użyto pod uprawę zbóż i traw.

Nie tu miejsce rozbierać przyczyny tego upadku. Wiele przyczyn złożyło się na to, a między niemi główną odgrywały rolę z jednej strony przesadzone nadzieje, jakie pokładano wówczas w rozwoju produkcyi rolniczej, z drugiej trudny transport ryb z miejsca produkcyi do miejsca zbytu. Dziś stosunki się zmieniły. Badania zoologów i doświadczenia takich hodowców, jak np Aleks. br. Gostkowski w Tomicach, Józef Susta w Trecboni (Czechy), Adolf Gasch w Kaniowie i w. i., rzuciły inne światło na gospodarstwo stawowe, posunęły je naprzód i postawiły na tej wyżynie, że dziś prawie z pewnością oznaczyć można, w jakich warunkach jaki zysk przynieść ono może, lub jakich środków użyć należy, aby dochody podwyższyć. Hyperprodukcyi ryb nie można się obawiać, bo ułatwiona komunikacya dała nam możność sprzedaży ryb, produkowanych w kraju naszym, na targach Wiednia, Wrocławia, Berlina a nawet Hamburga.

Gospodarstwo stawowe Czech, Szląska i zachodniej części naszego kraju, które się wśród ogólnego upadku utrzymały, wykazały mylność dawnych zapatrywań, jakoby rola dać mogła większy dochód niż stawy i przekonały niewierzących, że powierzchnia zalana wodą daje o wiele większy i pewniejszy dochód, niżli użyta pod uprawę rolną. Gospodarstwa te stały się dziś wzorem, wedle którego w innych krajach Europy starają się dziś hodowlę ryb w stawach zaprowadzić i rozwinąć. Królestwo polskie, Księstwo poznańskie i Niemcy w ostatnich latach szybko w tym kierunku postępują i dziwić się należy, że w Galicyi wschodniej myśl ta dotąd nie wzbudziła większego zainteresowania. Godziłoby się pójść za przykładem innych; ponaprawiać licznie wśród pól i łąk stojące groble, sypane ongi przez naszych przodków; zdziczałe pastwiska, nisko położone role i łąki i inne dziś pustką stojące obszary, na rybne przemienić stawy i podnieść nietylko coroczny dochód z gospodarstwa, ale przez racyonalnie urządzone zmianowanie, zwiększyć produkcyę zbóż i paszy. Jeżli kiedy, to dziś, znajduje się rolnik w tak trudnych warunkach, że wprowadzenie do gospodarstwa tej gałęzi, dającej pewne, od wpływow elementarnych najmniej zależne dochody, powinnoby licznych znaleźć zwolenników*)

Tadeusz Rozwadowski.

Kainit jako nawóz na łąki.

Nie tak to bardzo dawno gdy u nas mało komu przez myśl przeszło, że dla utrzymania lub zwiększenia wydatności łąk potrzeba czegoś więcej, jak obsuszenia, rozbijania kretowin i czasem ostrego zbronowania ciężkiemi żelaznemi bronami, przyczem nietylko za gęsta darń bywała rozluźnianą ale także wydzierało się zdarzone mchy. Regulowanie poziomu i nawodnienie jest nabytkiem naszym z nowszych czasów, najnowszym zaś krokiem na drodze postępu jest, że przeprowadzamy coraz częściej staranne melioracye i oprócz mechanicznej uprawy i używania obornika, gnojówki lub popiołu, zastosowujemy także użycie nawozów, zwanych sztucznymi i pomocniczymi.

Między nawozami tej ostatniej kategoryi na szczególną naszą uwagę zasługuje sól potasowa zwana kainitem bo kopalnię kainitu mamy u nas w Kałuszu i jest pewność, że wkrótce będziemy go mogli nabywać w dowolnej ilości, we formie odpowiedniej do natychmiastowego użycia i co także bardzo ważne, po umiarkowanej cenie. Pierwsze nasze próby z krajowym kainitem nie bardzo były zachęcające, co jednak temu przypisać trzeba, że kainit z kopalni kałuskiej wydawany był składu bardzo niejednakowego, po prostu nieznanego i do użycia trzeba go było rozkruszać; głównie jednak próby te wieńczył często bardzo wątpliwy skutek z tego powodu, że robiący próbę wiedzieli często tylko tyle o kainicie, że w Niemczech jest bardzo cenionym nawozem. Że nasz kainit odpowiednio użyty dać może bardzo piękne rezultaty, są dowodem uprawy hrabiego Hompesch'a i barona Wattmann'a i dziwnem się wydaje, że ktoś jeszcze wątpić może o tem, że kainit odpowiednio użyty, może być bardzo nawet korzystnym.

Kainit jak w ogóle nawozowe sole zawierające potas, nabiera coraz to większego znaczenia w miarę rozszerzającego się rolnictwa i potęgującej się hodowli bydła, potas bowiem należy do tych pierwiastków, które będąc niezbędnymi składnikami żywności roślin, znajdują się pomimo tego w glebach prawie zawsze w dosyć ograniczonych, niewielkich ilościach. Ilość ta, ten zapas w glebie, zmniejsza się za każdym zbiorem ziemiopłodów i chociaż rolnik, przyrządzając gnój stajenny dla swoich pól stara się zapobiedz

*) W nadziei, że powyższe ogólne uwagi zainteresują szan. Czytelników, postanowiliśmy, w „Rolniku“ podawać od czasu do czasu praktyczne wskazówki z gospodarstwa stawowego i na wszelkie zapytania, tyczące się działu gospodarstwa, jak najrychlej dawać odpowiedzi.
Redakcya.

temu ubytkowi, to skutek jednak nie odpowiada w całości założeniu i nawet nie może być zupełny, jeżeli żywienie inwentarza odbywało się tylko z własnych pól. Ubytek ten potasu następuje także na łąkach, jeżeli te nie leżą w tak szczęśliwem położeniu, że wody zalewające je naturalnie lub sztucznie doprowadzają im coraz to nowe zapasy związków potasowych. Gdzie tak szczęśliwego położenia niema, tam na łąkach koszonych dla wyrobu siana także ciągle odbywa się ubytek potasu, ale na pozór powolniej niżeli na polach, ponieważ zarost łąk jest złożony z różnych traw i ziół, różne wymagania mających. Wiedzą o tem dobrze Niemcy i dlatego przywiązują tak wielką wagę do soli potasowych, które używają zarówno na polach i ogrodach, jak i na łąkach.

Gdy jednak jak łatwo pojąć, kainit jako dostarczający jednego tylko pierwiastku, nie zawsze i wszędzie daje równie dobre wyniki, przeto zarządzono w Niemczech od kilku lat próby i doświadczenia z kainitem i solami potasowemi używając je na różne ziemiopłody, na chmiel, na łąki a nawet na kultury leśne (sosnowe). Wszystko to odbywa się pod kierunkiem profesora Maerckera, który już drugie sprawozdanie przygotował o próbnem użyciu soli potasowych.

Z doświadczeń tych przytoczymy treściwie wyniki osiągnięte na łąkach; przy użyciu kainitu względnie soli potasowych, ponieważ kainitu możnaby jeszcze tej wiosny używać z nadzieją bodaj częściowego skutku w tym samym roku, a z pewnością zupełnego skutku już w roku następnym.

O wpływie kainitu na danych łąkach decyduje w pierwszym rzędzie rodzaj gleby i stopień wilgotności. Na łąkach z glebą gliniastą był przy wszystkich doświadczeniach niemieckich skutek w ogóle najsłabszy często prawie żaden, zdaje się dlatego, że w gliniastej glebie może być nagromadzony znaczny naturalny zapas potasu, a wtedy dodatek sztuczny jest zbyteczny i wpływu dodatniego nie wywrze. Lepszy, nawet dosyć zadowalniający skutek okazywał się na łąkach piaszczystych, najlepszy zaś był na łąkach torfowych i torfiastych, na które też kainitu najczęściej używają. Najpewniejszy skutek był wtedy, jeżeli w końcu nadmienione łąki były średnio wilgotne, żadnego zaś skutku, albo bardzo nieznaczny był wtedy, gdy te łąki były bardzo suche albo bardzo mokre. Niektóre doświadczenia wykazywały, że na łąkach nawet nawadnianych, mających podgrunt piaszczysty, sole potasowe wywierały wpływ dobry.

Wpływ korzystny kainitu objawiał się na łąkach przybytkiem ilości i zmianą na lepsze jakości porostu.

Osiągane zwiększenie ilości zbioru (ziela lub siana) było najwydatniejsze na torfowych, torfiastych i piaszczystych łąkach i dosięgało czasem nadzwyczajnego stopnia, co dozwala przypuszczać, że na łąkach torfowych, torfiastych i piaszczystych sole potasowe będą zawsze dawać wysoką rentę, a jeżeliby było inaczej, to musiałyby tu w grę wchodzić jakieś niezwykłe okoliczności np. niepodobieństwo osuszenia lub utrzymywania umiarkowanej wilgoci w czas posuszny.

We wielu wypadkach użycie soli potasowych łącznie z fosforanami działało tak energicznie, że z łąk absolutnie lichych, produkujących bardzo mało i lichego siana robiły się łąki jakby siłą czarodziejską zmienione, dające doskon siano.

Jakość porostu zmieniała się również przy użyciu soli potasowych (z fosforanami), mianowicie niektóre, najmniej pożyteczne lub nawet szkodliwe rośliny znikały a natomiast pojawiały się nowe, bardzo pożądane, bo poprawiające wartość siana.

Nie wchodząc tutaj w rozbiór możliwych powodów powyższego zjawiska przytaczamy tylko, że po użyciu kainitu i jakiegoś fosforanu (nie zawsze, bo czynił to czasem czysty kainit), znikały tak zwane kwaśne trawy, sitniki i mchy a co najważniejsze może dla łąk torfowych i torfowatych, że tyle dla krów mlecznych szkodliwe skrzypy ustępują z łąki, co podnosimy umyślnie dla zaznaczenia wartości nawozów potasowo-fosforanowych, ponieważ skrzypy ze wszystkich może chwastów szkodliwych najtrudniejsze są do wygubienia.

Zamiast chwastów osiedlają się rośliny pożyteczne w pierwszym rzędzie tak zwane słodkie trawy, tak w stanie zielonym jak suchym zarówno pożywne. Z traw tych przytaczamy tymotkę, trawę miodową, rajgras włoski i angielski, wyczyniec łąkowy, kilka wiechlin, trawę kupkową i inne. Nie dość jednak na tem, że trawy gorsze i złe zastąpione zostają lepszemi; poprawienie porostu dokonuje się w wyższym jeszcze stopniu przez to, że na łące pojawiają się różne motylkowe rośliny pomimo, że ich tam nikt nie siał i to czasem w nadzwyczajnej ilości. Najważniejsze z takich samorodnie pojawiających się roślin motylkowych są: koniczyna czerwona, biała, szwedzka czyli różowa, żółta, kosmonice, groszki (np. *Lathyrus pratensis*) i wyczki. Obecność tych wszystkich roślin mających mniej lub więcej szerokie listeczki, miększe i mięsistsze niżeli u traw, strawność ich zresztą robi że pasza staje się nietylko strawniejszą ale i pożywniejszą, a siano daleko smaczniejsze.

Na uwagę zasługuje, że skuteczność kainitu zależy w bardzo wielu wypadkach prawie niewątpliwie od jednoczesnego użycia jakichś fosforanów i to jak z przeważnej wiekszości doświadczeń w Niemczech wynika, od użycia mączki żużlowej Thomasa, i co łatwo zrozumieć, uwzględniając skład tej mączki żużlowej i skład gleby łąk, na których skutek był najświetniejszy. W mączce żużlowej znajduje się kwas fosforowy z wielką ilością gryzącego wapna, w glebach zaś większości łąk torfowych, torfiastych i piaszczystych brakuje nieraz nietylko potasu ale także kwasu fosforowego a często i wapna. Użycie więc kainitu z mączką żużlową działa tutaj nietylko wzbogacając zaspakajając braki potasu, kwasu fosforowego i wapna, ale oprócz tego działa przez to ostatnie na zmianę storfiałej pruchnicy w pruchnicę zwykłą, łatwo rozkładowi ulegającą.

W takich tylko razach użycie samego kainitu okazywało się skutecznem, gdzie było w glebie łąki wiele fosforanu żelaza (wiwianitu). Takie łąki znajdują się u nas w kilku miejscach np. koło Żurawna.

Skuteczność nawiezienia kainitem nie objawia się zawsze już w pierwszym roku. Zdarza się to, mianowicie co do zmiany porostu, przynajmniej ubytku mchów i pojawienia

się koniczynek już w pierwszym roku, ale najpewniej w drugim, gdzie widać i przybytek i zmianę jakości paszy.

Najlepszą porą do używania kainitu samego czy w połączeniu z mączką żużlową jest jesień, albo początek zimy. Tak mówią doświadczenia niemieckie, tymczasem zdaje nam się, że jak w jesieni przed śniegami nie rozsialiśmy kainitu, to w największej części naszego kraju, najlepiej będzie wstrzymać się z tą robotą aż do wiosny lub przynajmniej do zejścia śniegów, bo na wielu łąkach zatapianych i zalewanych wzbierającemi rzekami, jeżelibyśmy na grubym zlodowaciałym śniegu rozsiali kainit (i mączkę żużlową), narazilibyśmy się na to, że przy nagłej odwilży i zatopie wszystko spłynęłoby bez najmniejszej korzyści dla łąki. Jeżeli kainit styka się ze ziemią, wtedy chociażby łąka była zalaną, straty nie będzie, ponieważ potas zostanie pochłonięty i to tem dokładniej im więcej miału gliniastego znajdzie się przymieszanego do torfowej i torfiastej pruchnicy jakoteż do piasku; ilość miału gliniastego może być tak małą, że własności fizykalne gleby torfowej lub piaskowej nie ulegają na pozór zmianie i tylko analiza dokładnie obecność glinki i wapna zdoła wykazać, ale jestto wystarczające, ażeby gleba wywierała działanie absorbcyjne na potas. W glebach łąk torfiastych znajdzie się prawie zawsze bardzo znaczn[illegible], czasem kilkadziesiąt procentów wagi ziemi wynosząca ilość miału gliniastego, jedynie tylko na piaszczysto-torfiastych obszarach, zalewanych wprawdzie wodą ale podstępującą, czystą, nie powodziową, mętną, jest czasem ilość miału gliniastego nadzwyczaj małą i tutaj najlżejsze marglowanie poprzedzające użycie kainitu, wywiera wpływ w wysokim stopniu korzystny. To samo byłoby na ubogich w miał mineralny torfach i piaskach.

Wracając do pory użycia kainitu powtarzamy, że najodpowiedniejszą porą jest jesień a to z tego powodu, że potas chociażby był rozsypany tylko po powierzchni i był absorbowany przez powierzchowną warstwę, ma czas przez powolne wzajemne na siebie oddziaływanie cząstek ziemnych do głębszego wniknięcia w glebę; głównie jednak dlatego jesień uważamy właściwie przy użyciu naszego kainitu za najodpowiedniejszą ponieważ przez resztę jesieni, przez zimę i przez wczesną wiosnę, zanim się rozpocznie rośnienie, może być wypłukaną sól kuchenna, w naszym kainicie bardzo obfita a mogąca szkodliwie działać na rosnącą roślinność gdy w epoce zimowej krążenie w glebie rozpuszczonej soli nie szkodzi korzeniom roślin a wpływać może korzystnie na rozpołożenie i formę związków pożywnych, w glebie będących we formach nierozpuszczalnych albo w niej rozdzielonych za niejednostajne.

Sposób użycia kainitu samego lub łącznie z mączką żużlową jest bardzo pojedynczy. Sproszkowany kainit (przechowywany w suchem miejscu aż do chwili użycia żeby nie zwilgnął) rozsypuje się o ile można jednostajnie, obierając do tej czynności czas pogodny. Tak samo robi się z mączką żużlową. Jeżeliby kto chciał oba te nawozy zmieszane rozsiewać, natenczas pamiętać trzeba o tem, żeby je zaraz po zmieszaniu rozsiać, bo mieszanina pozostawiona czas dłuższy łatwo zsiada się w grudy a nawet wielkie masy twarde, któreby trzeba było znowu rozbijać i kruszyć, gdyż stan sproszkowany jest koniecznym, jeżeli rozdział ma być jednostajny. Kto więc nie jest pewny, że po zmieszaniu kainitu z mączką żużlową będzie mógł zaraz nawóz rozsiać, tem lepiej zrobi rozsiewając każdy z nich z osobna.

Po rozsianiu czy kainitu czystego czy z mączką żużlową zmieszanego, czy wreszcie samej mączki żużlowej, powinno się łąkę ostro i głęboko zbronować, bo tym sposobem odrazu tak potas jak i kwas fosforowy rozdzielone zostaną w grubszej warstwie gleby, gdzie rozdział dalszy pod wpływem wilgoci i siły absorbcyjnej, modyfikowanej lub potęgowanej pod wpływem różnych czynników tem regularniej i jednostajniej odbywać się może. Odpowiedniość rozsypywania rzeczonych nawozów w jesieni i natychmiastowego ich zabronowywania potwierdzają doświadczenia niemieckie, większość bowiem sprawozdań nadesłanych profesorowi Maercker'owi oświadcza się za powyższą porą i powyższym sposobem użycia.

Z doświadczeń tych wynika, że na hektar łąki wystarcza na każdy sposób 400 do 600 *kg* kainitu. Byłoby to zawsze znacznie więcej jak dotychczas na łąki polecano, bo np. dr. Marek uważa jako zupełne znawiezienie dawkę 350 do 450 *kg* na hektar, przypuszczać jednak można, że na łąki używają tam kainitu nie wysoko procentowego, ale zwykłego (10—12%, kali); czem wyższy procent potasu czyli kali, tem mniej używać trzeba centnarów na hektar. Mączki żużlowej (średnio 18% kwasu fosforowego) używają z kainitem 400 *kg* na hektar.

Na zakończenie radzimy tym, którzy na łąki używać chcą kainitu, robienia poprzód prób na małą skalę, bo czasem, szczególnie na łąkach, które były jakiś czas używane jako pastwisko i gleba ich obfituje w miał gliniasty, wyczerpania istotnego niema tylko porost na zsiadłej ziemi zdziczał i na takich łąkach już mechaniczna uprawa tak polepszająco czasem działa, że dla utrzymywania żyzności umiarkowany dodatek kainitu wystarczy. Na łąkach torfowych, torfiastych i piaszczystych, szczególnie na pierwszych próby z kainitem najczęściej nie potrzeba, jedynie analizę możnaby kazać wykonać celem zbadania, czy nie potrzeba kwasu fosforowego; jeżeli nie potrzeba, natenczas marglowanie dostarczy.

W. T.

Tarlica do wycierania konopi.

Przed ośmioma około laty przyjechał do Tarnopola p. Narbuth i zgłosił się do Rady oddziałowej Towarzystwa gospodarskiego. Na posiedzeniu osobno w tym celu zwołanem, przedstawił on nam korzyści, jakie przynosi uprawa konopi i zachęcał nas do tej uprawy w większych rozmiarach, podnosząc, że nasz czarnoziem bogaty w pruchnicę nadaje się do tego szczególnie. Zarazem jednakże podał tak wysokie cyfry, przedstawiające kwoty, któreby były potrzebne do założenia fabryki przerabiającej konopie na przę-

dziwo, że nikt nie miał odwagi przemówić za wnioskiem p Narbuta. Cyfry te bowiem sięgały kroci.

Myśl ta jednakże, by się rzucić na szerszą uprawę konopi tam gdzie się one nie źle udają, wydała się wszystkim niezła, tem bardziej, że uprawa cerealiów w ostatnich czasach, a przedewszystkiem pszenicy, tego najgłówniejszego produktu, prawie się nie opłaca. Gospodarz się mozoli coby wypadało robić, by coś rentowniejszego jak pszenicę uprawiać, rzuca się w kierunku hodowli bydła, opasu bydła, mlecznego gospodarstwa, lecz to wszystko niewielki dochód może mu przynosić, wyjąwszy niektóre szczególnie korzystnie położone gospodarstwa. Natomiast przędziwo które zawsze łatwo kupca znajduje i w cenie bynajmniej nie upadło tak jak zboże a osobliwie pszenica, mogłoby rzeczywiście podźwignąć gospodarstwo w tych okolicach, w których konopie się udają.

Zachodzą i tu pewne trudności. Konopie, mianowicie płoskoń dochodzi wtenczas, gdy trzeba wszystkiemi siłami zbierać pszenicę, trudnoby więc było w niejednem gospodarstwie zebrać odpowiednią ilość robotników, by można równocześnie pszenicę i konopie zbierać. Lecz z tem byłaby rzecz najmniejsza, niechby mnie tylko morg konopi znacznie niósł więcej jak morg pszenicy, to po prostu uprawiałbym zamiast pszenicy konopie i w tem miałbym rachunek. I zdaje się, że przy rozległej uprawie konopi trzeba by pod nie zupełnie tak jak pod pszenicę ugor zgnajać i robić paraninę, a dopiero na wiosnę zasiewać konopie. Konopie bowiem potrzebują albo nizinnego żyznego czarnoziemu, jak osuszone stawiska, albo roli, w którejby było nagromadzonego wiele pożywienia, gdyż są bardzo wymagające.

Najtrudniejsza rzecz byłaby w tem, coby z temi konopiami trzeba robić by można je jako przędziwo sprzedawać. Tarlicami babskiemi niemożnaby większej ilości dać rady, a moczenie większej ilości konopi napotykałoby także na wielkie trudności, w niektórych okolicach poprostu trudności nie do przełamania. Na to dawał p. Narbuth łatwą odpowiedź: postawić fabrykę przerabiania konopi na przędziwo. Lecz trzeba na to podług jego obrachowania krocie a w tem leży cała trudność, że nikt nie chce narażać swych kroci na rzecz nieznaną u nas, rzecz która może sie okazać niepraktyczną i nie odpowiednią dla naszych stosunków. Że jednakowoż ta rzecz przedstawia się bardzo ponętnie, to warto było zrobić z nią przynajmniej małą próbę.

Myśl pana Narbuta ciągle mi chodziła po głowie, a niepowodzenia w ostatnich latach spowodowały mię, że zaproponowałem tarnopolskiemu Oddziałowi Towarzystwa gospodarskiego, by mi dał zapomogę 150 złr., a podejmę się kazać zrobić małą tarlicę, zastosowaną do siły konnego kieratu lub pary. Tarlicę taką zrobiono u mnie. Mój kowal, maszynista i tokarnia jaką mam u siebie, a ostatecznie i lejarnia żelaza Mozera we Lwowie przyczyniły się do tego, że kosztem złr. 500 zrobiono tarlicę do wycierania konopi na kształt tarlic, jakie są używane na Węgrzech. Tarlica ta miała wycierać niemoczone, ale tylko na słońcu suszone konopie. Pokazało się jednakże, że niemoczonych konopi nie mogła tarlica chociaż parą poruszana, należycie wycierać. Kazałem więc konopie namoczyć, lecz nie wiele, a potem szła już robota doskonale. Tarlica ta łamie łodygę bardzo dokładnie tak jak ręczna tarlica nigdy tego nie zrobi a następnie wytrzęsa z przędziwa połamane kawałki termicia.

Należałoby tylko jeszcze do tego doprowadzić, by konopi nietrzeba było moczyć, a w ten czas w miejscowościach gdzie się konopie udają, dałyby one z pewnością znacznie większy dochód jak pszenica. Przecież i ziarno zebrane przedstawia niepoślednią wartość. Będę próbował zbierać płoskoń i maciurkę więcej dojrzałą, a może wtenczas należycie na słońcu wysuszoną będzie można połamać bez moczenia. Może ostatecznie trzeba się oglądać za innem nasieniem, któreby dało łatwiej się łamiące łodygi? Na każdy sposób byłoby najodpowiedniej udać się do Węgier i tam poinformować się jak się należy obchodzić z konopiami. Możeby nam Komitet mógł zasięgnąć w tej mierze jakich bliższych informacyj przez węgierskie Towarzystwo gospodarskie, możeby mógł się dowiedzieć, gdzie uprawa konopi na szerszą skalę jest zaprowadzona, wtenczas opłaciłoby się może, by wysłał kogoś dla pouczenia się, jak należy konopie uprawiać i następnie na przędziwo przerabiać.

Tymczasem będę dalsze próby robił i nie omieszkam podać do wiadomości naszych gospodarzy, o rezultacie tychże.

Klebanówka dnia 18. lutego 1891.

Tadeusz Fedorowicz.

Streszczony Protokół

posiedzenia komitetu z dnia 21. lutego.

Przewodniczący hr. Stanisław Stadnicki, obecnych 8 członków komitetu: Pp Breuer J., Henzel S., Langie T., ks. Lubomirski A, dr. Pilat T., Schellenberg A., prof. Tynieckt W., Wybranowski L.

Odnośnie do odczytanego protokołu oznajmia dr. Pilat że p. Minister rolnictwa z p. Ministrem handlu zawiadomił Komitet, iż nie zachodzi potrzeba zwoływania reprezentantów stanu rolniczego na ankietę w sprawie odnowić się mających z Niemcami traktatów, że jednak p. minister skłonny jest w razie otrzymania jakichś pozytywnych wniosków zaprosić do rzeczonej konferencyi reprezentanta Towarzystwa. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono udać się w danym wypadku do p. Ministra rolnictwa.

P. Langie zawiadomił, że referat o stosunku Towarzystwa do nowo utworzonej komisyi dla spraw rolniczych przy wydziale krajowym przedłoży komitetowi a następnie Radzie Ogólnej.

P. Breuer zawiadamia o wyniku komisyi, sproszonej dla zbadania wniosków p. Frommla i o zwołaniu ankiety hodowców na dzień 15. marca.

Program XXVI. Rady ogólnej przedłożony przez komisyę programową zatwierdzono.

P. Langie składa sprawozdanie imieniem komisyi,

wysadzonej w sprawie reformy redakcyi „Rolnika“. Umowa dotychczasowa zostaje rezwiązaną z dniem 1. marca, zarząd obejmuje Komitet, z którego łona wybrano komisyę redakcyjną, mającą nadawać główny kierunek „Rolnikowi“. Administracyę prowadzić będzie jeden z urzędników Komitetu. Redaktorem odpowiedzialnym pozostaje profesor Tyniecki, z obowiązkiem stosowania się do wskazówek komisyi; biuro redakcyi będzie w komitecie.

W myśl wniosku referenta p. Tynieckiego uchwalono w roku bieżącym powtórzyć uprawę lnu na nasienie w podgórskich okolicach, jakoteż porównawczą uprawę lnu żmudzkiego z inflanckim.

Termin otwarcia kursu w szkole chmielarskiej w Staremsiole ustanowiono w myśl referenta na d. 15. kwietnia.

Wiadomości literackie.

Uprawa łubinu. Pod tym tytułem wyszło w Warszawie dzieło o 126 stronnicach, napisane przez znanego agronoma p. Zygmunta Gawareckiego. Dzieło to podzielone jest na 8 rozdziałów, jako to: 1) Ogólne uwagi o łubinie. — 2) Uprawa łubinu na ziarno. — 3) Łubin na zieloną paszę i siano — 4) Łubin jako zielony nawóz. — 5) Odgoryczanie ziarna łubinowego. — 6. Łubin niebieski i biały. — 7) Łubin i leśnictwo. — 8) Łubin i chów ryb w stawach.

Zwracamy uwagę gospodarzy na to nowe dzieło, ponieważ łubin może im oddać nieraz nieocenione przysługi nietylko w gruntach piaszczystych, ale i na wyjałowionych glinach, tem więcej, że ziarno jego w sposób prosty w tym dziele podany odgoryczone, może znakomicie posłużyć do żywienia inwentarza. — W Galicyi uprawa łubinu żółtego na piaskach jest przynajmniej w niektórych powiatach dość rozpowszechniona. Za to jednak uprawa łubinu niebieskiego na glinach jeszcze jest mało w użyciu, chociaż w sąsiedniem Lubelskiem, takie korzyści już przynosi.

Co się tyczy samej książki, zajmującej się uprawą łubinu, to napisana z całą dokładnością, kosztuje 60 kopiejek w Warszawie, tu zaś w Galicyi można jej dostać we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1. Czy nie byłoby korzystniej nie zbierać śmietany, lecz wprost z kwaśnego niezbieranego mleka wyrabiać masło? *K. R.*

Pytanie 2. Czy mleko od krów chorych na zarazę pyskową istotnie szkodzi zdrowiu i jak postępować przy wybuchu choroby w oborze krów mlecznych? *J. W.*

Pytanie 3. Czy torf przyczynia się bezwzględnie do konserwowania azotu w nawozie? *S. K*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Ciężar koni oldenburgskich. Średni ciężar 7 ogierów wynosił 745 *kg*; najcięższy ogier ważył 805, najlżejszy 675 *kg*. Średni ciężar 17 klaczy był 647 *kg*; najcięższa ważyła 697, najlżejsza 575 *kg*.

Białe kury. Wiele gospodyń ma uprzedzenie, że białe kury są delikatne, źle się chowają, dają mniejsze jaja i t. p. Tymczasem jestto uprzedzenie i nic więcej, bo jeżeli porównamy białe i kolorowe kury jednego gatunku i jednako żywione, to przekonamy się, że białe nie wykazują jakieś gorsze własności jak je mają kolorowe. Zresztą nowsze i najnowsze odmiany kur, odznaczające się bardzo wielkiemi zaletami, są wprawdzie przeważnie kolorowe, niektóre prawie czarne ale są między niemi równie dobre białe, a niektórzy hodowcy doświadczeni dają białym odmianom nawet pierwszeństwo. Przypuszczenie, że jastrzębie chętniej wyłapują kury białe, niżeli kolorowe jest bezpodstawne, a nawet czasem jest wprost przeciwnie.

Żywienie pszczół mąką może być zastosowane w braku pyłku kwiatowego na wiosnę. W tym celu używa się najdelikatniejszej mąki pszennej, którą pszczoły najchętniej pobierają, mieszając jedną część tejże z 20 częściami miodu i 30 cząściami czystej zdrowej wody.

Len żmudzki. Komitet gal. Tow. gosp. sprowadził był na próbę len żmudzki i rozdawał na próbne uprawy. W jednej z miejscowości w Zawoji, p. Marcin Zemlik uprawił dla porównania len rygski i żmudzki po kawałeczku. Wynik był następujący:

	rygski	żmudzki
Wyrósł na wysokość	1 *m*	0·90 *m*
Po wymiędleniu dał	18·5 *kg*	17·5 *kg*
Czystego czesanego włókna	15·5 „	16·0 „

Włókno lnu żmudzkiego jest drobniejsze lecz silniejsze.

Próby porównawcze wykonał też ksiądz A. Sanocki w Macoszynie z lnem parnawskim i żmudzkim. Zasiew odbył się nieco późno i szkodziła posucha. Wynik był taki, że ks. Sanocki daje pierwszeństwo parnawskiemu, który dorósł 80 *cm*, gdy żmudzki tylko 70 *cm*. Przędza parnawskiego była piękniejszą, bielszą i dłuższą.

Obie próby odbyły się w roku pszeszłym, należałoby je dalej prowadzić, sądzimy bowiem, że len rygski, parnawski i żmudzki okażą się ostatecznie tak mało różniące się bądź jakością bądź ilością włókna, że w wyborze decydować będzie cena. Dziwne, że u nas nikt systematycznych, przez kilka lat trwających prób na nasieniu z lnem naszym krajowym w okolicach podgórskich nie robił — może nasienie okazałoby się tak dobre do uprawy w nizinach, jak obce?

Nową chorobę koniczyny czerwonej i białej rozpoznał prof. C. Rostrup docent na rolniczej akademii w Kopenhadze. Powodem jest grzybek pasożytny (*Typhula trifolii*). U młodej koniczyny czernieją najprzód liście potem głowa korzeniowa, wszystko powleka jakby pajęczyna, w końcu wytwarzając się drobne ziarenka (sklerocya), z których pasożyt dalej rozwijać się może. Ziarenka takie znajdował Rostrup w koniczynie z Morawii, z Węgier i z Norwegii. Pasożytem nawiedzona koniczyna nie niszczeje całkowicie, ale odpuszcza, porost jednak jej tak jest lichy, że powoduje bardzo znaczny ubytek paszy. Odkrycie Rostrupa wskazuje, jak trzeba koniczynę starannie czyścić, przyczem z kanianką można i wzmiankowane ziarenka wydzielić.

Poziomki miesięczne. Poziomki należą do najpowszechniej lubianych owoców i wielu jest tego zdania, że dziko wyrosłe, leśne poziomki są najlepsze i najaromatyczniejsze. Jest to prawdą, jeżeli z niemi porównujemy zwykle po ogrodach uprawiane poziomki miesięczne, które zaniedbane i niestarannie zbierane istotnie są gorsze. Inaczej się sprawa przedstawi, jeżelibyśmy do poró-

wnania brali nowsze we Francyi i w Niemczech wychowane odmiany, niektóre z nich bowiem dają nietylko istotnie nadzwyczajne plony, ale owoce są dorodne, aromatem nie ustępujące najlepszym leśnym, byle tylko były dobrze uprawione, nie cierpiały od posuchy i były zbierane gdy nie są ani niedojrzałe ani przejrzałe. Z własnego doświadczenia polecić możemy gatunki następujące: *Belle Lyonnaise (Arienti), Marquise de Mortemart (F. Corbin)* i nieco dawniejszą, ale może najlepszą francuską odmianę *La Meudonnaise*. Z niemieckich uważamy za najlepsze w ogóle i najplenniejsze dwie następujące, przez M Goeschke w Cöthen (Anhalt) wychowane odmiany: *Non plus ultra* a szczególnie *Schöne Anhalterin*, dającą nietylko bardzo duże ciemnokarminowe, aromatyczne i słodkie owoce, ale także nadzwyczaj obficie rodzące.

Plamista choroba czereszni i wiszni. Od niejakiego czasu zdarza się i co raz to częściej plamista choroba czereszni i wiszni nietylko w Niemczech ale i u nas i to przeważnie na wiszniach działając miejscami wprost pustosząco, bo nietylko zbiór owoców zawodzi czasem zupełnie, ale niekiedy zakwestyonowane jest istnienie samych drzew.

Choroba objawia się najprzód na liściach pojedynczemi plamami, spowodowanemi przez pasożytującego w nich grzybka. Plamy czernieją wkrótce, rozszerzają się i następnie pękają, wskutek czego liście wydają się, jakby były porozgryzane przez jakie owady. Na jagodach ledwie zaczerwieniających się a czasem już przedtem, pokazują się takie same czerniejące plamy, poczem owoce nierozwijając się dalej odpadają, gdy liście zczerniałe i martwe trzymają się na gałązkach dosyć długo, w końcu jednak także odpadają. Grzybka na owocach i liściach nie widać wcale, ale prawdopodobnie przezimowuje na opadłych liściach, rozwijając zarodniki dopiero późno na wiosnę.

Jako środek przeciwko tej chorobie zalecają staranne zbieranie nawiedzonych liści i owoców, skoro tylko plamistość wystąpi wyraziściej, nie czekając aż całe zczernieją; zebrane należy palić. Oprócz tego radzą, jeżeli drzewa rosną w uboższym gruncie, zasilanie tegoż kompostem, do którego dodano znaczniejsze ilości popiołu drzewnego, ostrzegają zaś przed użyciem gnojówki do podlewania, bo wtedy wisznie pędzą za bujnie i mięsistsze liście jeszcze łatwiej mają ulegać tej chorobie. Chociaż zbieranie chorych owoców i liści jest mozolną robotą, ale jestto z pewnością jedyny środek, który może nie usunie choroby, ale przynajmniej ograniczy jej rozszerzanie się na przyszłą wiosnę.

Ochrona pali drzewnych przed zgnilizną. W okolicach nad Renem używają do tego celu mieszaniny zwykłej terpentyny i smoły oraz trocin drzewnych. Pięć części terpentyny ogrzewa się i dodaje 10 części smoły, a gdy mieszanina stopi się na jednostajną masę, dodaje się jedną część przesianych trocin drzewnych. Po należytem wymieszaniu smaruje się suche drzewo tą masą, do czego najlepiej użyć zwykłej szczotki. Z dobrym skutkiem używają także mieszaniny dwóch części popiołu z węgli kamiennych i jednej części palonego wapna, którą to mieszaninę używa się na sucho. Na spód dołu ziemnego sypie się część tej mieszaniny, poczem wtyka pal i obsypuje go dokoła mieszaniną, ubijając wreszcie ziemię należycie.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do powszechnej wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole pode Lwowem otwarty zostaje dnia 15. kwietnia, ogłasza niniejszem w nadziei uzyskania jak w latach poprzednich subwencyi rządowej i krajowej, **konkurs** na **ośm stypendyów** po 60 złr. dla uczniów tejże szkoły, której kurs trwać będzie siedm miesięcy.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel;

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — z którego połowa służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki — druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

Podania zaopatrzone **metryką i świadectwem** dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem **szkolnem**, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do **Komitetu** Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ul Ossolińskich l 15) **franco, najdalej do 25. marca b. r.**

Lwów, dnia 21. lutego 1891.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz: *H. Morgenbesser.*

Ogłoszenie.

Oddział Brzeżany-Podhajce c. k. Towarzystwa gosp. galic. w myśl uchwały Walnego Zebrania z dnia 26. października 1890 r. otworzył w Brzeżanach „Bióro informacyjne rolniczo-przemysłowe“.

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn rolniczych i innych, oraz wyrobów przemysłowych, i różnorodnych materyałów w zakres gospodarstwa rolnego wchodzących, niemniej też utrzymywać listę oficyalistów poszukujących posad, w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszelkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1. Stycznia 1891.

O czem się strony interesowane zawiadamia.

Brzeżany dnia 4. lutego 1891.

Sekretarz: **Biechoński.** Prezes: **Józef Kopystyński.**

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 7. marca 1891

W skutek małych dowozów — ruch mimo stalszej tendencyi słaby. — Przenica przez młyny lokalne poszukiwana. — Żyto mniej chętnych odbiorców znajduje. — W jęczmieniu ruch bardzo słaby.

Na groch, bobik popytu zupełnie niema, to też ceny produktów strączkowych ciągle spadają.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·—	do	8·30
Żyto gotowe	5·90	„	6·15
Owies obroczny	6·—	„	6·75
Jęczmień	5·50	„	6·—
Rzepak	10·—	„	10·25
Groch	5·—	„	7·—
Wyka	5·—	„	5·50
Bobik	5·—	„	5·25
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	5·50	„	6·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	40·—	„	50·—
„ biała	60·—	„	68·—
„ szwedzka	65·—	„	72·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	14·—	„	14·50

Ceny z ostatniego tygodnia.

(za 100 kilo bez worka).

Podwołoczyska: pszenica 7·60 do 8·00 złr., żyto 5·40 do 5·90 złr., jęczmień 4·85 do 6·50 złr., owies 5·80 do 6·50 złr., rzepak —·— do —·— złr., groch 6·00 do 8·50 złr. koniczyna czerwona 45·00 do 51·00 złr.

Tarnopol: pszenica 7·85 do 8·10 złr., żyto 5·60 do 6·00 złr., jęczmień 5·25 do 7·00 złr., owies 5 90 do 6·60 złr., rzepak —·— do —·— złr., groch 6·00 do 9·00 złr., koniczyna czerwona 42·00 do 52·00 złr.

Jarosław: pszenica 8·10 do 8·45 złr., żyto 6·00 do 6·35 złr., jęczmień 5 75 do 7·25 złr., owies 6·25 do 7·00 złr., groch 6·30 do 9·75 złr., koniczyna czerwona 45·00 do 52·00 złr.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towrzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.